

ULRICH SCHRADE

HERMENEUTYKA BEZPRAWIA

Henryk Leszczyna: *Hermeneutyka prawnicza. Rozumienie i interpretacja tekstu prawniczego.* Warszawa, Oficyna Naukowa, 1996, 224 s.

Książka Henryka Leszczyny *Hermeneutyka prawnicza* składa się z dwu części: część pierwsza (160 stron) prezentuje problemy i zagadnienia hermeneutyki prawniczej, a część druga (61 stron) zawiera dwa aneksy dostarczające empirycznej ilustracji idei wyłożonych w części pierwszej. Aneks pierwszy jest przygotowaną przez autora adaptacją radiową Platońskiego *Gorgiasza*, drugi jest *U chwałę Sądu Najwyższego z dnia 9 grudnia 1995 roku o ważności wyboru prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dokonanego 19 listopada 1995 r.*, oraz pięciu *Zdań odrębnych do uchwały całej Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego. Uchwała i Zdania odrębne*, i to radykalnie odrębne, skłoniły Leszczynę do wskazania teoretycznych źródeł tej odrębności. Przedmiotem sprawy rozpatrywanej przez Sąd Najwyższy była kwestia, czy nieprawdziwa informacja o wykształceniu Aleksandra Kwaśniewskiego jest wystarczającym czy niewystarczającym powodem do unieważnienia wyborów prezydenckich. Według Leszczyny, rozbieżności zdań między sędziami Sądu Najwyższego wynikały stąd, że 12 sędziów uznało sprawiedliwość, a pięciu sędziów prawdę za najwyższą wartość systemu prawnego. I z tej to właśnie różnicy aksjologicznej wyniknęły różnice w interpretacji przepisów prawa.

Innymi słowy, interpretacja reguł prawa wypada różnie, w zależności od uznanej wartości najwyższej systemu prawnego, a przy tym jeszcze sprawiedliwość i prawda wzajemnie się wykluczają. Z zamieszczonych w aneksie drugim uzasadnień wcale jednak nie wynika, że dla dwunastu sędziów sprawiedliwość, a dla pięciu prawda była wartością najwyższą, a jedynie to, że gdzie indziej dostrzegli przedmiot rozstrzyganej sprawy. Wszyscy sędziowie byli bowiem zgodni, że Sztab Wyborczy Kwaśniewskiego podał nieprawdziwe dane o wykształceniu kandydata, a więc naruszył obowiązujące prawo wyborcze, ale dwunastu sędziów uznało, że nie miało to istotnego wpływu na wyniki wyborów, a pięciu, że sam fakt podania nieprawdy posiadał wystarczający do unieważnienia wpływ na ich wyniki. Przy tym rozbieżności te wynikają jawnie z nieostrości art. 72 ust. 1, w której powiada się, że naruszenie prawa wyborczego jest wystarczającym powodem unieważnienia wyboru, jeżeli mogło ono wywrzeć wpływ na jego wyniki. Jeżeli owo „mo-

gło” rozumieć w sensie „mogło w jakimkolwiek, nawet minimalnym, stopniu”, to oczywiście nieprawdziwe dane o kandydacie są wystarczającym powodem unieważnienia wyborów; jeżeli zaś owo „mogło” rozumieć „mogło w rozstrzygającym stopniu”, to nieprawdziwe dane o wykształceniu kandydata nie były wystarczające do unieważnienia wyborów. W każdym wyborach dochodzi zapewne do jakiegoś naruszenia prawa wyborczego, a więc przepis powinien jasno formułować, które z nich są dyskwalifikujące wybory. Cała zatem sprawa wynika z mętnego przepisu, a nie z zasadniczej niemożności jednoznacznego formułowania i wykładni prawa. I tak jest zawsze, gdy prawo tworzą rozpolitykowani amatorzy.

Leszczyzna widzi jednak całą sprawę inaczej i stara się to swoje widzenie jakoś uzasadnić. Jego zdaniem, istnieje zasadnicza (metafizyczna? metodologiczna? społeczna? aksjologiczna? inna?) niemożność jednoznacznego formułowania, wykładni i stosowania prawa. Autor wychodzi z konstatacji, że prawo i państwo są zjawiskami bardzo złożonymi i wielopłaszczyznowymi, a składają się na nie zbiory przepisów i norm, instytucje społeczne, zjawiska świadomości i wartości, a przy tym każda z tych płaszczyzn może być badana z punktu widzenia logiki i językoznawstwa, socjologii, psychologii i aksjologii. Pisze on:

„Moim skromnym zamiarem jest pokazanie w tej książce, że nie istnieje obiektywne znaczenie reguły prawa, że dla wymiaru sprawiedliwości ustala je sąd w drodze interpretacji (wykładni), która da się sprowadzić bądź do ujęcia analitycznego, bądź do podejścia hermeneutycznego. To pierwsze obejmuje analizę argumentów uzasadniających decyzję interpretacyjną (chodzi tu przede wszystkim o interpretację klaryfikacyjną sensu stricto, której modelowym przykładem jest wykładnia operatywna), to drugie obejmuje rozumienie wszelkich przedmiotów, zajmuje się heureka teoriopoznawczą przedmiotów kulturowych, a wykładnia prawa jest przykładem interpretacji humanistycznej, najistotniejszej dla hermeneutyki prawniczej” (s. 9).

Z zamarkowanych wyżej metod Leszczyzna wybiera dla swoich celów hermeneutykę jako metodę bardziej efektywną w badaniu prawa. Hermeneutyka jest dyscypliną zajmującą się badaniem, objaśnianiem oraz rozumieniem tekstów pisanych celem uzasadnienia ich właściwego znaczenia, sensu. Zaraz potem autor wymienia jednak różne rodzaje hermeneutyk (Dilthey, Heidegger), które do tego określenia właśnie nie pasują. Heidegger np. nie poszukiwał żadnego sensu tekstów pisanych, a poszukiwał sensu bytu. Hermeneutyka nie jest bowiem jednolitym nurtem metodologiczno-filozoficznym, który da się jakoś ująć w jeden zwarty zbiór poglądów. Nie każda hermeneutyka prowadzi do subiektywizmu i relatywizmu poznawczego. Husserl i Heidegger mieli wyraźne ambicje absolutystyczne. Heideggerowska „prawda bytu” nie jest tym samym co jego „sens bytu”. Leszczyzna ma jednak wyraźne

ambicje podręcznikowo-encyklopedyczne i przez to musi siłą rzeczy zatrzeć szereg istotnych różnic pojęciowo-teoretycznych.

Ambicją autora *Hermeneutyki prawniczej* jest przedstawienie możliwie wszystkich problemów i stanowisk związanych z filozofią prawa. Dąży on do przedstawienia w swym wykładzie całego dorobku hermeneutycznej filozofii prawa. Czytelnik dowiaduje się z niej o prawie naturalnym i pozytywnym, ich odmianach i współczesnych kontynuacjach, o funkcjonalizmie i realizmie prawniczym, o stosunku prawa do moralności, o aksjologii systemu prawniczego, o nominalizmie i realizmie w filozofii państwa, o empirycznej i hermeneutycznej epistemologii prawa i wreszcie o hermeneutyce prawa. Rozległość uwzględnionej problematyki czyni książkę postmodernistycznym *collagem* o wszystkim i o wszystkich, a więc o metafizyce, o człowieku, o prawie, o sztuce, o symbolach, o snach, o wartościach, o chaosie i to jeszcze w wydaniu Platona i Barana, Arystotelesa i Bronka, Kanta i Szyszkowskiej, Hegla i Siemka, Wittgensteina i Feigenbauma, Heideggera i Michalskiego, Borgesa i Ghaliego i wielu, wielu innych - tak wielu, że nie sposób ich wszystkich wyliczyć. Ta obfitość problemów i nazwisk powoduje, że muszą one z konieczności zostać jedynie zamarkowane i dość ogólnie i powierzchownie potraktowane, a linia argumentacyjna wywodów często się rwie z powodu wtrętów ubocznych i czysto erudycyjnych. Stąd też logika wywodu jest amorficzna. Da się z niej jednak wyłuskać pewną ideę, która oscyluje wokół wartości.

Prawo stanowi pewien rozgałęziony i wieloszczeblowy system norm i instytucji, który nie jest przejrzysty ani dla stanowiących prawo, ani też dla jego interpretatorów i użytkowników. Przepisy prawa stanowiące są od siebie niezależne i często istnieją między nimi luki, a nawet sprzeczności. Dlatego wszelka interpretacja i stosowanie prawa są zawsze związane z wartościowaniem. Rozumieć to należy zapewne tak, że podporządkowanie normy jako środka realizacji określonego celu aksjologicznego wygasza wątpliwości związane z jej znaczeniem. Niestety nie ma i nigdy nie będzie istnieć całościowy i hierarchicznie zbudowany system wartości. W tej sytuacji można tylko wskazać główne wartości, które współczesna wykładnia prawa musi brać pod uwagę dokonując interpretacji norm prawnych. Najważniejsze z nich to: wolność, godność, indywidualność, humanizm i humanitaryzm, etos pracy, własność, demokracja, sprawiedliwość i dobrobyt, chyba jednak, jako wartość naczelną. Każdy interpretator i użytkownik prawa może dowolną z tych wartości postawić za naczelny cel i wtedy otrzyma w miarę jednoznaczny sens normy prawnej. Nawet jednak podstawiając tę samą wartość za cel prawa, nie uzyska się jego jednolitej wykładni. Wszystkie wymienione wartości są bowiem co najmniej dwu-, o ile nie wieloznaczne. Prawo zależy więc całkowicie od aksjologii prawników, a ta jest różna i przez to i prawo

jest różne, a luźna i dość dowolna wykładnia prawa jest po prostu bezprawiem.

Książka Henryka Leszczyzny *Hermeneutyka prawnicza* jest próbą teoretycznego usprawiedliwienia relatywizmu, subiektywizmu i wieloznaczności prawa. Autor uznaje za beznadziejne wszelkie próby stworzenia jednoznacznego i sprawiedliwego prawa. Książka jednak dowodzi zupełnie czegoś innego - tego mianowicie, że hermeneutyka prawnicza nie posuwa się ani o krok naprzód w tworzeniu i wykładni prawa, a petryfikuje jego kiepski stan w jakąś metafizyczną przypadłość. Wniosek więc z tego taki, że w dziedzinie prawa hermeneutyka nie jest dobrym narzędziem tworzenia, wykładni i stosowania prawa. Jest to naturalnie pewien uzysk teoretyczny - dla hermeneutyki niestety niezbyt korzystny. W dziedzinie, w której jej stosowanie wydaje się być wielce obiecujące, jest ona teoretycznie bezradna zdając sprawiedliwość na poglądy i aksjologie prawników.

Polski wymiar sprawiedliwości cierpi od lat na niedowład organizacyjny, a w przeszłości prawo było często naginane do bieżących potrzeb politycznych. Zaufanie obywateli do wymiaru sprawiedliwości jest więc u nas dostatecznie już podważone. Od filozofii prawa należałoby w tej sytuacji oczekiwać, że odbuduje ona stopniowo zaufanie obywateli do prawa, a nie, że jeszcze osłabi. Może to bowiem doprowadzić do tego, że ludzie sami zajmą się wymierzaniem sprawiedliwości.

Hermeneutyka prawnicza jest książką wybitnie erydycyjną, starannie wydaną (stosunkowo niewiele błędów drukarskich i czytelny druk) i oprawioną w ciekawą plastycznie okładkę. Powinni ją więc przeczytać wszyscy, którym los i społeczny obraz prawa nie są obojętne, a nie powinni ci, którzy wierzą w możliwość stworzenia sprawiedliwego prawa.